№ 20. Warszawa, dnia 3 (15) Maja 1875 roku.



I POWIEŚCI.

Z DODATKIEM ILLUSTROWANYM UBRAŃ I ROBÓT KOBIECYCH.

Prenumerata wynosi: w WARSZAWIE kwartalnie rs. 1 kop. 80.—Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie, kwartalnie rs. 2 k. 50. Numer pojedynczy k. 15.—w POZNANIU prenumerować można w księgarni Leitgebera;—w KRAKOWIE przesyłając należytość do A. Nowoleckiego w wydawnictwie Czytelni ludowéj lub wprost do Redakcyi w Warszawie. Przedpłata dla GALICYI z przesyłką pocztową kwartalnie złr. 4. W KRAKOWIE złr. 3. Listy i przesyłki pieniężne adresować prosimy Do J. K. GREGOROWICZA w Warszawie Ulica Żabia Nr 956 (nowy 6) dom narożny przy targu.

KRONIKA ZAGRANICZNA

przez

J. I. Kraszewskiego.

Mimochodem. — Znaleziona książka francuzka.—Sztuka w stroju i odzieży przez Karola Blanc.—Inne monografije tego rodzaju.—Księga Perfum przez Rimmela.—Historya wachlarzów Blondel'a.—Sztuka ozdobnicza, jej prawa i zasady.—Motywa pierwotne ozdób.—Treść dzieła p. Blanc. Znaczenie linii w stroju.—Przykłady.—Strój głowy i osoby.—Dodatki do ubiorów.—Klejnoty.—Blanc o charakterze stroju we Francyi.—Wystawa rękodzieł i dział kunsztu w Dreźnie.—Jej znaczenie.—Zabytki starożytne w Saksonii i Szwajcaryi. —Najnowsza powieść pani Beecher Stowe.—Pani Johanna Helmcke i jej życie a czyny miłosierdzia.—Fundacye przez nią zrobione.—Teatralne nowości. — Machabeusze Rubinsteina.—Opery włoskie.—Adelina Patti.—Paulina Lucca. — Krystyna Nilsson. — Przypadek Ullmana.—Z archiwów opery w Paryżu.—Autografy.—Dzwon nocy Ś-go Bartłomieja.—Wieczór jeden milijona dochodu i pieczeń cielęca za 5000 liwrów. —Artyści Mejningeńscy w Berlinie.

(Dokończenie).

O koronkach... cała historya i bardzo ładne wzory najrozmaitszych wyrobów tego rodzaju; o złotniczych dziełach kunsztu dużo— dużo. Jest to może przedmiot najmniej tu wyczerpany a najbogatszy, bo złotniczy kunszt jest odwieczny i w najstarszych grobach znajdujemy tak piękne wzory iż się im wydziwić nie można. Etruskie klejnoty dziś jeszcze się naśladują, i dziwną harmoniją linji a prostotą zachwycają. Kończąc swą książkę, autor pisze tłomacząc jej znaczenie. „Podróżny przybywający do nieznanego sobie kraju, niemając czasu badać obyczajów i ducha narodu, może cóś o nim wnioskować z architektury i strojów ludu. Postrzegając naprzykład, pod palącem niebem Egiptu, kobiety arabskie z pozakrywanemi twarzami, z osłonionemi włosami, czyniące się jakby niewidzialnemi, domyśla się zaraz że przewaga mężczyzn i nieufność małżonków skazały kobiety na życie zamknięte, że taż sama wola co im narzuciła zasłony, uwięziła je w domach bez okien na zewnątrz lub z wązkiemi tylko otworami ustrojonemi siatką nieprzeniknioną dla oka..." We Francyi, gdzie się tworzą mody, które inne narody przyjmują, strój nieustannie się zmieniający, mniej cechuje charakter ducha Francuzów w ogóle, jak charakter epoki, a nawet pewnej chwili danej. W czasie rewolucyi mody miały pozór jakiś zburzony i nasrożony. Ogromne chustki skrzyżowane na piersiach zawiązywano od niechcenia z tyłu... za pierwszego cesarstwa, strój stał się sztywnym, niemiłym, zimnym; przybrał jakąś fałszywą napuszoność... następnie reakcya przeciw rewolucyi wprowadziła mody przypominające czasy rycerskie i wieki średnie. W krótce jednak tryumf mieszczaństwa (bourgeoisie) zmienił charakter stroju kobiecego. Ubiór i włosy rozwinęły się szeroko, na skroni loki w szerz, na ramionach rękawy *a gigot*, nareszcie i suknia rozpinać się zaczęła na krynolinie. Tak postrojone panie, wyglądały jakby przeznaczone do życia w kółku rodzinnem siedzącego, spokojnego... sposób ubierania się nie dawał żadnej idei ruchu, i nie ułatwiał go wcale.

Książka Blanc'a kończy się drzeworytem współczesnej mody wczorajszej lub dzisiejszej, po której co nastąpi — o tem wiedzą tylko prawodawcy paryzcy i —Pan Bóg. Autor był tak troskliwy że dał nawet dwa kolorowe obrazki całkowitych ubiorów, dla przykładu harmonji barw...

Są to wszystko rzeczy daleko poważniejsze niż się wydają a nauka i historya dziś niczem nie gardzi. My tu w Dreźnie cieszym się zawczasu wystawą, która też wiele o przeszłości nam powie... będą to dzieła pracy—rękodzieła niemieckie od najdawniejszych czasów, aż do XVIII w., zatem wszystko co do życia należało, czem się ludzie posługiwali, bawili, co cenili... wyroby kunsztu, rzemiosła... od najprostszych do najdoskonalszych. Piękne trzy sale w których niegdyś skazana na tęsknicę osamotnienia żyła Franciszka Krasińska, przeznaczone są na tę wystawę, już się w tej chwili urządzającą. Prywatne zbiory familii królewskiej, panów saskich, kupców co handlują starożytnościami, złożą się na tę ciekawą ekspozycyę, która godną pewnie będzie badania. Nie wiemy jakim cudem, po wojnach, które tyle razy niszczyły Saksoniją, paliły zamki i dwory... zachowało się tu tyle różnych starych zabytków, sprzętów, pamiątek. Po chatach wiejskich znajdować je można, i nawet wieśniacy do nich wartość przywiązują. Jeszcze obfitszą w stare wyroby jest Szwecya: ale ta klęski wojen nie doznała, owszem wojny jej przyniosły jeszcze mnogość bogatych i ślicznych dzieł kunsztu... W tamtejszych muzeach spotyka się co chwila kielichy i monstrancye z polskich kościołów, — a! nawet chomąta i siodła srebrem kute panów naszych... Na zamku jednym komin marmurowy pokrywa piękny posąg leżącego rycerza, który był grobowcem u nas...

Najnowsza powieść autorki „Chaty wuja Tomasza" która była zapowiedziana „We and our neighbours" ukazała się już w Londynie a wkrótce zapewne wyjdzie w tłomaczeniach. Krytyka, która zwykle surowszą bywa dla dzieł autorów wielkiem cieszących się powodzeniem, oddaje wszakże sprawiedliwość pani Beecher Stowe i wychwala to nowe opowiadanie, któremu zapewnia powodzenie.

Pisma tutejsze pełne poszanowania mieszczą wspomnienie, zmarłéj d. 14 Lutego w tym roku pani Johanny Helmcke, któréj czyny godne są uczczenia i naśladowania. Urodzona w pierwszych latach naszego wieku, piękna i miła, młodo była zaślubiona kupcowi panu Helmcke w Hanowerze, z którym po 12-o letniem pożyciu, dla niezgodności usposobień i charakterów rozdzielić się musiała. Po rozwodzie wróciła do domu rodziców w Hamburgu. Ojciec był

jej jubilerem; pięcioro rodzeństwa i starzy rodzice, których pielęgnowała do zgonu, zmarli na jej rękach. Poswięciła się im zupełnie... Gdy w latach 1848—1851 nędza wielka panowała w Szlezwiku i Holsztynie, Johanna na rzecz nieszczęśliwych ofiarowała drogocenne klejnoty, które wypuszczono na loteryą, i wielu biednych zapomożonych zostało. Po śmierci ojca, odziedziczywszy znaczny majątek, w r. 1855 przejeżdżając przez Drezno, przeczytała przypadkiem w gazecie gorący artykuł wzywający do składki na Instytut-Schillera. Natychmiast złożyła na początek 100 talarów i później ofiarowała drugie tyle. Pierwsi założyciele instytutu tego Hammer, Gutzkow, major Serre nieskończenie jej byli wdzięczni, gdyż jej ofiara dała popęd do innych i dopiero po niej znaczniejsze nadpływały dary, które myśl tę dozwoliły urzeczywistnić. Pani Helmcke zamieszkała później w Dreznie, z kąd swobodna czyniła wycieczki do Francyi, Hiszpanii, Włoch, Egiptu, Palestyny, Anglii i Szkocyi. Za każdym jej powrotem cisnęli się ubodzy, znając jej dobroczynność niewyczerpaną. Na Schillerowską instytucyę poświęciła jeszcze klejnoty, które major Serre wypuścił na loteryę dla dopełnienia potrzebnego kapitału. Całe jej życie spłynęło na wyszukiwaniu rzeczywistego ubóstwa — i na zawodach jakich doznawała od ludzi co jej dobrego serca nieuczciwie nadużywali. Szczególną baczność zwracała pani Helmcke na biednych pracowników szerzących światło, nie mających chleba. W testamencie swym przeznaczyła 10,000 talarów na polepszenie bytu wiejskich nauczycieli szkółek, 5,000 na wsparcie uboższych profesorów uniwersytetu, ich wdów, sierot, lub zasłużonych pisarzy... Dla kasy artystów teatru przeznaczyła 2000 talarów, dla szpitala dzieci tyleż, dla towarzystwa opieki nad zwierzętami i t. p... Oprócz tego zapisała 5000 dla *Mozarteum*, instytutu w Salzburgu i tyleż dla wdów po złotnikach w Hamburgu, mieście swem rodzinnem... Piękne to życie nauce, sztuce i miłosiernym poświęcone uczynkom, za mało było znane... panią Helmcke znali tu tylko ubodzy i ci co jej pomocy potrzebowali...

Teatra tutejsze przygotowują wiele nowości; w Berlinie odbywają się próby najnowszej opery Antoniego Rubinsteina— Macchabeuszów. Główne role objęły najznakomitsze talenta jakiemi rozporządza opera; panie Brandt, Grossi i Lehmann: panowie Betz, Fricke i Ernst. Ostatni jest tenorem który się niedawno dał poznać w Lipsku, z kąd przeszedł do Berlina. Rubinstein sam kieruje próbami. W teatrach włoskich obficie oper nowych; w Genui w teatrze Carlo-Felice „La Contena d'Altenberg“ przez Giovanni Rossi z wielkiem powodzeniem się powtarza: inny Rossi (Lauro) dyrektor konserwatoryum w Neapolu występuje z Kleopatrą. W Wiedniu Adelina Patti, jak wszędzie ciągnie tłumy, chociaż towarzyszący jej artyści mają być bardzo mierni. Paulina Lucca daje koncerta w Monachium, Ullmann ze swemi artystami objeżdża i exploatuje Francyę, z pomocą imienia i talentu pani Krystyny Nilsson. Trafił mu się tylko nieprzyjemny wypadek, że nie opłacił jakiegoś stępla rządowego od biletów, za co go osądzono na karę 60,000 franków. Lecz cóż dla Ullmanna znaczy ta summa w stosunku do kozy, w której by nieopłacenie jej odsiadywać musiał?... Streliwista nowej opery w Paryżu wydał ciekawe dzieło historyczne o operze... chociaż główny materyał potrzebny do niego z ratuszem razem spalił się w roku 1871. Pozostały jednak zabytki bardzo zajmujące, mnóstwo autografów, notat, rachunków i partytur całkowitych Gretry'go, Gossec'a, Rameau, Mehul'a i t. p. Niektóre papiery sięgają czasów Ludwika XIV. W pożarze opery przepadła nadzwyczaj ciekawa pamiątka, dosyć znacznych rozmiarów dzwon, który w 5-tym akcie Hugonotów dawał znak tępienia kacerzy. Pochodził on z kościoła Św. Germain l'Auxerrsis i tanio został nabyty dla teatru za czasów rewolucyi. Tradycya chciała by to był ten sam, w który w nocy Ś. Bartłomieja, z dnia 24 na 25 Sierpnia 1572 roku uderzono na gwałt istotnie! Co za losy starego dzwonu.... Do ciekawostek należy wiadomość, którą podaje Ruitter, że dnia 18 prairial, roku IV Rzeczpospolitej francuzkiej, opera miała dochodu z przedstawienia więcej niż milijon franków!! Tak, ale płacono assygnatami na wagę i loża pierwszego piętra kosztowała naówczas 9000 liwrów, a hr. Engeström o tym samym czasie przez Paryż przejeżdżający, za pieczeń cielęcą, zapłacił 5000 liwrów!

W Berlinie znowu przybyli artyści z Meiningen, rozpoczęli przedstawienia, na które się docisnąć nie można. Dziwny to fenomen teatr maleńki prowincyonalny, który w stolicy zaćmiewa wszystkie współzawodnicząc przepychem ubiorów, historyczną prawdą ich i zbiorową grą, doskonałą artystów. Meiningeńscy artyści tem się właśnie odznaczają, iż między niemi nie ma wirtuozów, pochłaniających całe zajęcie, całą uwagę, a odrywających widza od pojęcia ogółu dramatu... tu wszyscy grają doskonale, ale nie wyrastają tak, aby jedna rola całe dzieło zabiła. Jedna z najnowszych sztuk księcia Jerzego Pruskiego (pseudonim Conrad) „Elfryda z Monte Salerno,“ ma być przez nich przedstawioną...

KLIN KLINEM.

NOWELLA

PRZEZ

J. J. KRASZEWSKIEGO.

Similia similibus curantur.

(Ciąg dalszy.)

Zamyślony, biedny, wszedł nieśmiało na schody i zadzwonił. Na odgłos dzwonka sama Anzelmka wybiegła do przedpokoju.

— A wiesz! otóż zgadłam że to ty! jakże to dobrze że przyszedłeś. Ciocia posyłać chciała...

Bernard przywitał się zmieszany.

— Chodź! dodało dziewczę— czekamy z herbatą. Mamy kasztany doskonałe, jabłka tyrolskie, które ty lubisz...

Na to szczebiotanie wyszła i Ciocia Turska. Jednego spojrzenia dosyć jej było, ażeby poznać że Bernard był pod naciskiem jakiegoś wielkiego cierpienia. Podwoiła więc wesołości i dowcipu, aby go rozerwać...

— Ja mówię, odezwała się około herbaty biegając Anzelmka, że to nie ma nic brzydszego jak się starzeć. Oto proszę Cioci... ten Bernard... taki był niedawno wesół i wyśmienity, a teraz ponury, smutny... jakby chory... Jabym go gdzie wyprawiła na kuracyę...

— Prawda — dodała Chorążyna — Bernard się nawet zbyt wcześnie jakoś zestarzał... a raczej spoważniał — ale ty jako dobra siostra powinnaś go swoją wesołością wyleczyć.

W tej chwili trudnem nieco było rozchmurzyć biednego chłopca, przecież Anzelmce udało się wspomnieniami dawnemi zatrzeć świeże i zawiązać z nim całe ożywioną rozmowę. Oczki jej niewinne, nieznające własnej siły, pomagały do tego wielce...

Marszałkowicz zabawił tu daleko dłużej niż miał zamiar, trochę się rozerwał, a przynajmniej uspokoił.

Miał odchodzić, gdy Ciocia Turska zatrzymała go, szepnąwszy na ucho że ma z nim kilka słów do pomówienia.

— Nie chciałam ci tego mówić wcześniej, szepnęła — ale istotnie — miałam nawet posłać po ciebie.

Odeszli razem w drugi koniec salonu.

— Przychodził do mnie dziś Prozorowicz, rzekła, nie wiedząc gdzie ciebie szukać. Matka ma zaś do ciebie żal — nie wchodzę tam w to za co i jaki... ale ją zmartwiłeś mocno. Ty wiesz jak ona czuje najmniejszą rzecz silnie i bierze do serca. Zdaje się że i to nieporozumienie zbytecznie ją obeszło... od dni kilku leży chora...

Nie ma zapewne nic niebezpiecznego, jednakże doktór siedzi tam, jest dosyć cierpiącą i zdaje mi się, że obowiązkiem twoim było by pojechać do Stadnicy.

My tam wyjedziemy jutro. Nic jeszcze nie mówiłam Anzelmce, która ją kocha jak matkę, aby jej przedwcześnie nie martwić...

Spojrzała na Bernarda, który stał jak winowajca z głową spuszczoną.

— Ja nie wiem czy Mama mnie przyjąć zechce i czy moje przybycie... czy ja... nie będę powodem do nowego zmartwienia.

— Ale nie — jedź z nami — ja Matkę przygotuję, bądź spokojny. Z twojej strony jest to obowiązek... ujmiesz ją tem dla siebie... Proszę cię — namyśl się — jedź z nami...

Zawahał się Bernard i odłożył postanowienie do jutra...

— My jedziemy około południa—dodała Ciotka... urządź się tak ażebyś mógł zabrać się z nami, nie potrzebujesz poczty ani powozu — mamy miejsca dla ciebie aż nadto...

Przyślę się dowiedzieć...

Tem go pożegnała Chorążyna.

Bernard wyszedł wzruszony i powlókł się rozmyślając do domu. Tu nowa go czekała niespodzianka, w krześle od dwóch godzin już siedział Prozorowicz i drzemał wyglądając jego przybycia. Oznajmił mu o tem służący... Usłyszawszy chód Burgrabia co prędzej przetarł oczy...

— A przecież pan jesteś! zawołał, ale gdzież do późna tak...

— Byłem u Chorążyny.

— Żem ja się tego nie domyślił, odezwał się wstając stary — to już pan zapewne wiesz?

— Mówiła mi Chorążyna że Mama trochę chora...

— Trochę chora! powtórzył Prozorowicz—nie chcę pana straszyć — ale pan znasz najlepiej naszą panią. Lada czego się ona w łóżko nie położy, a kiedy już leży musi być źle. Doktorów nie lubi i nie wierzy w nich, a jednak doktora wezwano... Coś być musi. Uderz że się pan w piersi, nie inna przyczyna tylko ta nieszczęsna Fantecka.

Bernard się wzdrygnął...

— Co to w bawełnę obwijać — kończył stary. Pański obowiązek dziś tam być...

— Lecz Mama mnie widzieć nie zechce! przerwał Bernard.

— Niewiadomo, a bądź co bądź, syn tam powinien być — to darmo...

— Jakże ja się ztąd oddalę?

— A dla czego? przerwał Prozorowicz. Jeżeli to kobieta uczciwa i rozumie obowiązki, pojmie że miejsce pańskie jest tam teraz.

Marszałkowicz porwał się za włosy, stary mu się przyglądał zdaleka.

Unikając debatów, bo te nie do twarzy fejletoniście, przytoczymy tylko, a propos tej kwestyi, zdanie pewnego żydka z miasta Pińska, który zapytany przez nas, dla czego nie chce sprzedać w szabas papierosów, i wdawszy się z tej okazyi w dłuższą nieco gawędę, aby nam dowieść *czem dla narodów są ich zwyczaje*, pomiędzy innemi opowiedział nam taką bajeczkę:

„Był pewien pan bogaty, co miał piękny ogród. W ogrodzie były wszystkie owoce i kwiaty, tu jabłko tam słonecznik — tu mak — a tam czosnek... Pan nic nie żałował i wszystko zrobił, aby tylko ogród jego był ładny. Zapomniał tylko o jednej rzeczy. Oto tyle pieniędzy wydawszy już na kwiaty, na jarzyny, owoce, mak i szczypiorek, pożałował kilku rubli na płot jaki taki, coby te wszystkie cuda ogrodził. To też cóż się stało? przyszły prosiaki—z prosiakami gęsi i inne ptastwo — zaczęły po ogrodzie ryć i kopać sobie, ten *zryjem* a ten *z nogiem* a ten z czemś tam jeszcze, i z ogrodu *pańskiego* zrobiły niedługo śmietnik! To pan rozumie, ciągnął żydek dalej — po co ja to wszystko panu opowiadam. Ten ogród to naród; a ten płot, co go nie było — to zwyczaje; a te prosiaki... nu, co ja mam *gadacz*? pan mądry, to pan wie i tak: *kto to*?"

Czytelniczki! bajka Pińskiego żydka niechaj Wam często staje na myśli. Tymczasem... z Pińska podążmy gdzieindziej.

Ach, prawda! zapomniałbym wam powiedzieć, że w tym samym właśnie Pińsku, w tej mizernej mieścinie szlachetne jakieś starozakonne damy, założyły niedawno towarzystwo pod nazwą: *Semech Nefim*, mające na celu rzecz bardzo piękną, bo wspieranie w ogólności chorych i *upadających*. Zaiste! godny przykład do naśladowania, i godny podziwu, zważając na sferę, gdzie się zrodził. Oby izraelska *emancypacya* poszła tylko dalej po tej drodze?

Z wiadomości innych obchodzących bliżej panie a zaczerpniętych z pism już nie naszych lecz innych, notujemy fakt także, iż w Londynie przed niedawnym czasem, jedna z śmielszych bojownic na polu emancypacyi, otrzymała urząd *consulting cousel'a*, w jednem z tamecznych adwokackich stowarzyszeń, z pensyą, o którą się najlepsi uganiali mecenasi. Trzy inne panie miały się również popisać, na tem samem prawniczo-uczonem polu i pewnie ich nie minie odpowiednia za to nagroda. Co Londyn jednakże, to nie Warszawa! dodajemy od siebie, ku pożytkowi tych z pań naszych, któreby chciały pójść w ślady Londynianek. Kobieta u nas ma tyle jeszcze do zrobienia, przed *adwokaturą* tyle pracy jeszcze na nią czeka, iż stawanie przed kratkami w obronie powodów, jakkolwiek to zajęcie bardzo szlachetne, może śmiało odłożyć do późniejszej epoki. Ot, gdybyśmy, pod opiekę pań naszych, oddali, tymczasem... choćby żniwiarkę Grubińskiego, to kraj i na tem zyskałby więcej z pewnością niżeli na wszystkich... *adwokaturach*. Żniwiarka się wyrabia pod okiem samego wynalazcy, w nowej fabryce, założonej umyślnie dla niej, Pisma rolnicze głoszą, że można ją nabywać bardzo łatwo— gdyż fabryka nowa postanowiła wypłaty rozkładać na części i tym sposobem niemajętnym obywatelom nawet dostarcza możności zaopatrzenia się w przyrząd, tyle dla krajowego rolnictwa pożyteczny. Szanowne Czytelniczki Tygodnika dowiedziawszy się o tem wszystkiem, raczą może mężom swoim wiadomość pewną załączyć, z przymówieniem się delikatnem... o kupno *Warszawianki*. To będzie się nazywało — być także adwokatem!... (Za opóźnienie w wypłacie, przy rozłożeniu należności na raty, uiszcza się tylko prawny roczny procent *pięć od sta!* Zdaje się, że nie można lepszych wymagać warunków!...

Los nam w podobny sposób i z innej strony dziś pomaga. Oto, dowiadujemy się z gazet, iż od przyszłego roku, będzie można za dzieci, posyłane do Szkół Rządowych, płacić *ratami* należność za ich naukę. Ta wiadomość jeszcze bardziej raduje nam serce. Czerpiemy ją zaś z urzędowego źródła. Iluż biednych przez ten środek, zyska możność nabywania światła!... ileż stąd pomocy otrzyma... nędza! Nauka — to życie.

W tę zasadę musiały wierzyć osoby, które poczuciem ludzkości powodowane, złożyły niedawno z własnej kieszeni kwotę, aby za nią mogło pobierać naukę rzemiosł, kilka panien ubogich, w jednym z tutejszych zakładów. Zakład rękodzielniczy ze swojej strony, dozwalając uiszczać sobie, za naukę tychże panien, honoraryum o połowę mniejsze od tego, jakie pobiera zwykle od innych, dowiódł, że umié płacić *pięknem* za *nadobne*. Więcej takich przykładów, a kobietom naszym lżej żyć będzie!

Lecz dość gospodarskich wiadomości, pogadajmy trochę i o innych. Donosiliśmy już że pan Fliege przyjechał do Doliny Szwajcarskiej. Gdyby ta wiadomość nie zaspokoiła jeszcze melomanów, a osobliwie amatorów niemiecko-austryackiej muzyki, — to niech wiedzą, że pan Cierher jakiś z Wiednia, sławny, bardzo sławny jakiś dyrektor, zastąpi zaraz pana Fliege, gdy ten w Lipcu, odjechać od nas raczy. Mamy zatem orkiestr obcych, na całe już pół roku naprzód...

Przepadnie Lewandowski! przepadnie Kuhne! Tylko jeden Wieniawski, gdy mu się uda projekt utworzenia polskiej *krajowej* orkiestry, wyjść może cało z tej muzykanckiej zawieruchy. Życzymy mu szczerze powodzenia, i życzymy, aby raz już wreszcie Niemcom pokazał, że przynajmniej ich... *smyków* nie potrzebujemy wcale!

Oprócz koncertu w Dolinie, i powszechnej, radującej serce gry katarynek po ulicach, innych żadnych koncertów nie było w tym tygodniu. Za to teatr — teatr — popisywał się po dawnemu.

Wit Stwosz, z akompanijamentem muzyki podczas procesyi cechów, która to zmiana wyszła mu wcale na dobre, cieszył publiczność we Środę i cieszył tembardziej, że ta się dowiedziała, iż czeska i niemiecka scena chce sobie przyswoić nasz utwór. Wystawiamy sobie już naprzód, jak berliński aktor będzie grał rolę... Steinbauera! Steinbauer względem Wita Stwosza, toż to żywo Berlin względem Warszawy! Ciekawi jesteśmy, czy Niemcy na to klaskać będą?

Nie sam pan Rapacki dostępuje zaszczytu, że się obczyzna o pracę jego ugania. Z dziedziny malarstwa, p. Gierymski to samo mieć będzie. Dwa obrazy jego: „Osteria" i „Gra w Mora," któreśmy oglądali w Towarzystwie Zach. Szt. Pięknych, wzięte zostały do Petersburga, skąd powędrują aż za ocean do Filadelfii aby na Wystawie Amerykańskiej powszechnej, reprezentować równie polską sztukę.

Tyle co do nas.

A teraz... co słychać po świecie?

Oto w Petersburgu, wyszedł niedawno „Rok trzynasty" „roku geograficznego," wydawanego peryodycznie przez francuza p. Vivieme de Saint Martin. Uczony ten, europejskiej sławy, podaje nam w nowym swoim zeszycie, mnóstwo prawdziwie interesujących wiadomości. Jest tam o wyprawie Chiwańskiej — o odkryciach Liwingstona — o podróżach podbiegunowych, etc. Ponieważ czytelniczkom naszym nie jest obcym wcale język francuzki — radzimy im przeto szczerze, aby korzystały z nowej książki. Tytuł jej: Vivieme de Saint Martin. L' année géographique. Treizième année. P. 1875.

Z dalszej północy, mianowicie z Finlandyi, uderzyła nas jedna straszna wiadomość. Oto czytamy w Gazecie Helsingfors'kiej, iż waryat tam jakiś, w przystępie chorobliwego szału, zamordował nożem cztery własne siostry, i dwie pokaleczywszy prawie też do śmierci, sam w końcu poderznął sobie gardło. Podajemy tę wieść ku przestrodze osób, które się nie lękają nieraz z osobami chorującemi na pomieszanie zmysłów, przestawać jak ze zdrowemi, bez obawy niebezpieczeństwa. Tak zwane *lucida sidera* u waryatów, mogą się w każdej chwili zmienić w szał dawny, i wtedy... nie radzimy trzymać chorego w domu.

Straszniejsza rzecz jeszcze zdarzyła się w Islandyi. Mała ta wysepka, na krańcu północy, której i tak już natura odmówiła wszystkiego, podległa przed niedawnym czasem silnemu trzęsieniu ziemi, spowodowanem przez wybuch Hekli. Popiół z tej góry przykrył szarą płatą aż śniegi Norwegii, zaniesionym tu będąc przez wiatry. W Rejkiawiku pseudo-stolicy Islandyi, strach nie do opisania... Dzięki Bogu, że u nas nie ma wulkanów. Miła rzecz oto, siedzieć sobie i pisać, aż tu... brrrum! ni ztąd, ni z owąd! Ziemia się wali — wszystko się pali — trzeszczy podłoga, i — o la Boga!— Chwila przechodzi... aż tu Mość Dobrodziej... zamiast siedzieć dalej i pisać co trzeba, dostajesz się odrazu, przez piekło.... do nieba! Ktoś mógłby tu powiedzieć, że nie było zdarzenia, aby kronikarz jakiś znalazł się w niebie.

Otóż na dowód że nie miałby ten racyi, dzisiejszą pogadankę zakończymy nowiną... wprost ztamtąd.

Pan Tissandier niejaki, uczony francuzki, puścił się nie dawno, z dwoma innymi kolegami balonem w strefę nadpowietrzną.

Wiatr uniósł ich tak wysoko, że dwaj koledzy p. Tissandiera odrazu się zadusili. On jeden tylko, pokaleczony wprawdzie, potrafił się dostać napowrót na ziemię. To wszystko co dotąd mogliście się dowiedzieć już z Kuryera. Ale... co dalej to już macie odemnie. Wyczytałem bowiem zupełnie gdzieindziej, iż w tych dniach p. Tissandier, sprawozdanie ze swej podróży, przedstawił był do rozbioru Francuzkiej Akademii Nauk, i że ta zaciekawiona nowinami aeronauty, wyznaczyła zaraz specyalną komisyę do rozpatrzenia odkryć jego pod niebem. Pomiędzy innemi rzeczami, opowiada powietrzo-żeglarz, iż na wysokości 7,600 metrów, znalazł się nagle, przy najczyściej błyszczącem słońcu, w warstwie jakiejś z samych lodowych włókien, które jak galareta otoczyły balon, i ledwie go z pośród siebie wypuściły napowrót.

Jak widzicie cała wieść ta wcale nie z ziemi, i... żem przyrzekł nią zakończyć, dotrzymuję słowa.

Teofil Tarcza

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Szkło i porcelana.

Niedawno mówiąc o bieliźnie, podaliśmy również ceny i bielizny stołowej, oznaczając mniej więcej jej gatunek, cienkość, deseń i t. d. dziś więc w dopełnieniu kredensowego przyboru, słówko o szkle i porcelanie pomieścimy.

Z najtańszych talerzy, fajans drezdeński ma pierwszeństwo przed innymi: jest biały i nie żółknie w użyciu, a nadewszystko nie rysuje się tak, jak to miało miejsce w zwykłym fajansie na którym każde silniejsze naciśnięcie nożem, lub nawet mocne rozgrzanie wywołuje pękanie zwierzchniej polewy, pozostawiając na całym talerzu czarno oznaczoną sieć, jakby na jakiej karcie komunikacyi dróg żelaznych. Fajans drezdeński jest trwały, fason świeży, zręczny i dogodny, talerze niezbyt duże, w miarę głębokie, brzegi ładnie wywinięte, cena tuzina rsr. 1 kop. 20. Po nim

następuje lepszy gatunek fajansu: *fajans angielski* o 30 kop. na tuzinie droższy. Fajansowe półmiski i wazy, tylko z tego ostatniego wyrabiają, są one różnej wielkości i kształtów. Półmiski od kop. 30 do rs. 1 kop. 35 sztuka. Wazy od kop. 40 do rs. 2. Dwurublowa waza obejmuje osiemnaście głębokich talerzy zupy.

Kompletnych fajansowych garniturów nie masz zupełnie, są tylko przedmioty codziennego użytku; bez różnych talerzyków, salaterek, kompotyerek i t. p.

Półporcelana doskonale się także przedstawia; jest prawie równie mocna jak porcelana, na pierwszy rzut oka trudno ją poznać, ale waga uwydatnia różnicę. Oglądaliśmy półporcelanę tylko gładką, zupełnie białą, bez żadnych zębów, karbów i t. p. ozdób. Tuzin bardzo porządnych talerzy średniej wielkości i ładnego kształtu wychodzi na rs. 2 kop. 50. Półmiski od kop. 30 do rs. 2 kop. 40. W wazach porcelana z półporcelaną mało się różni w cenie.

Według doświadczonego zdania pana Izdebskiego, porcelana tak zwana berlińska, choć ją po całych Prusach rozsiadłe fabryki wyrabiają jest najmocniejsza. Kto jednak lubi piękną zastawę, temu żadne inne fabryki, francuzkich wyrobów nie zastąpią, tyle w nich gustu nietylko w ozdobie, ale już w samym nawet kształcie. Welinowej cieńkości te cacka kredensowe, przezroczystością swoją niemal szkłu się równają; wszystko to zręczne, piękne, zawsze świeże nowym pomysłem i gustem, niezrównane elegancyą, z wyrobów też dziś znanych europejskich fabryk są w cenie najdroższe.

Tuzin talerzy z berlińskiej porcelany wypada rs. 3 kop. 60; półmiski od kop. 75. Wazy od rs. 1 kop. 80. Całe garnitury porcelanowe na 12 osób, ozdobione kolorowemi brzegami, złożone naturalnie z tuzina talerzy głębokich, trzech płaskich, jednego z talerzyków komputowych, jednego z deserowych, wazy, dwóch półmisków owalnych większych, dwóch mniejszych, dwóch okrągłych, dwóch salaterek, dwóch sosierek, dwóch kompotierek, musztardnicy, kosza do owoców, tuzina filiżaneczek do czarnej kawy od 36 rs. Francuzka porcelana w kompletnych garniturach płaci się najniżej, od ceny 75 rs. garnitur. Jeżeli zaś kto zechce mieć porcelanę malowaną w kwiaty, fantazyjne desenie, z monogramami, herbami i t. d. o wiele znacznie większą sumę wydać musi, szczególniej na ostatnie, które zamawiać oddzielnie potrzeba.

Herbaciane filiżanki półporcelanowe ładnym fasonem z kolorowym brzegiem tuzin rs. 2 kop. 40, takie same niebiesko obwiedzione lecz z francuzkiej porcelany, przejrzystej cienkości, pysznej białości i przedziwnego kształtu od rs. 5. Prześliczne były filiżaneczki zupełnie gładkie białe do czarnej pcobiednej kawy, w dwóch fasonach, i tak w całym swoim rozmiarze kształtne, że koniecznie wśród najwytworniejszych nawet wyróżnić się umieją.

Kompletne garnitury herbaciane lub kawiane złożone z tuzina odpowiednich filiżanek i imbryka, czarki do pierwszych, a mlecznika do drugich, cukierniczki z ładnej porcelany kolorowo obwiedzionej od rs. 12. Kosze do ciast i ozdobne talerze do zastawy stołu osobno się kupują. Są one różnorodne tak gustem jak kształtem i ozdobą, a cena ich od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 kop. 50.

Talerzyki małe używane przy śniadaniu, podwieczorku, lub wieczornej herbacie, rozmaitej wielkości, zupełnie białe tuzin od kop. 75 do rs. 3 kop. 60, kolorowe ładnie złocone, malowane, różnorodnego gustu od rs. 1 kop. 50 do rs. 12. Łatwo je można zastosować do garnituru herbacianego i kawianego do koszów i talerzy ozdobnych.

Śliczną też zastawę stanowi do śniadania, salaterka głęboka, zakryta siedzącą na jajach kurą. Na mięko gotowane jaja, ciepłe się na stół dostać muszą nakryte tak grubą pokrywą. Cena salaterki wynosi od rs. 4 kop. 50 do rs. 5 kop. 40. Masielniczki tylko maleńkie zastosowują się do garniturów, większe zaś są dowolne gustem, niektóre z nich nadzwyczaj oryginalne jak np. baryłka której pokrywa warstwą porcelanowego kawioru ubrana, a rozkrojona cytryna stanowi jej rączkę. Śliczne są masielniczki kryształowe ze szklannemi i drewnianemi rzeźbionemi spodami, w nich to nawet lepiej się masło przechowuje: w dodatku do przyboru stołu odpowiadają zgrabnie kloszowi do sera. Cena masielniczek od 90 kop. do rs. 2.

Polecić także możemy bardzo praktyczne dzbanki czyli imbryki do podania świeżego mleka. Forma ich zręczna i bardzo prosta, bez żadnych zagięć i wklęsłości, trochę szersza od dołu jak w górze, łatwo oczyścić pozwala naczynie. Jedne mają pokrywki metalowe hermetycznie niemal do dzbanka dopasowane i przy uszku stale przymocowane; inne szczelne nakrycia porcelanowe, inne zaś jeszcze są zupełnie odkryte. Są one z angielskiego fajansu Wedgwood zwanego, w cenie bardzo przystępne bo od kop. 45 do rs. 2 kop. 70. Rozmaita wielkość ułatwia wybór kupującemu.

Eleganckie serwisy pod nazwą *tête à tête* znane, zastawa więcej wytwornego jak rzeczywistego użytku, nader ponętny podarek stanowić może. *Tête à tête* niezawsze zawiera przybór śniadaniowy dla dwóch tylko osób, niekiedy na sześć, szczególniej do czarnej kawy, a nierzadko na jedną osobę jest obliczony. Porcelanowa tacka mieści na sobie zwykle dwa imbryczki dwie filiżanki, cukierniczkę, wszystko to jakimś oryginalniejszym kształtem, a zawsze wykwintniejszym gatunkiem się zaleca. Najtańsze z widzianych u pana Izdebskiego wynoszą 7 rs.

Nie mogąc w zbyt szczegółowe wdawać się opisy wszystkich wyrobów w składzie p. Izdebskiego znajdujących się, nie zatrzymujemy się przy półkach magazynu mieszczących pyszne serwskie, japońskie lub chińskie wyroby. Nieoglądamy tych cudownych arcydzieł glinianych z koronkową niemal ozdobą, i mistrzowską malaturą; bogato złoconych a pełnych fantazyi i wdzięku przyborów, gotowalnych ozdób do salonów i wykwintnych buduarów. Jest tego wszystkiego tak wielka rozmaitość, że nie wiadomo któremu przedmiotowi oddać pierwszeństwo.

Jak w porcelanie tak i w szkle Francya również palmę pierwszeństwa zyskała, i choć Czesi oddawna słyną już z hut swoich, sami jednak przyznać musieli wyższość, zwłaszcza wyrobom Baccarata najsłynniejszego hutnika francuzkiego, kiedy tak ogromne stosunkowo ceny uważają za konieczne i zasłużone przy tak wysoko udoskonalonym przemyśle.

Komplet szkła czeskiego na 12 osób, ciężki bardzo, delikatny, zdobny kilkorako szlifowanemi i malowanemi obwódkami wynosi rs. 100. Składa on się z dwóch tuzinów szklanek, jednego do wody, a drugiego do piwa, dwóch karafek do wody i dwóch do stołowego wina i pięciu tuzinów kieliszków, do każdego gatunku wina osobnych.

Ładne szklanki ze szkła czeskiego przystępną swą ceną zachęcą każdego, jest to bowiem sprzęt w gospodarstwie domowem tak często kompletowania potrzebujący, że chyba nigdy tego sprawunku nadto. Otóż szklanki czyste, z białem dnem szlifowanem, średniej wielkosci i nie zbyt delikatnego wyrobu, wypadają tuzin rs. 1 kop. 5. Rznięte w karby tuzin rs. 2 kop. 80, i tak dalej w miarę gatunku szkła, jego czystości, oszlifowania i rznięcia.

Bardzo są piękne wszelkie rodzaje karafek oddzielnie się kupujące, gładkie, szlifowane, rznięte, z uszkami jak dzbanki etruskie, pękate z długą i cienką szyjką, i t. d. duże, wielkie i małe od ceny kop. 90.

Geridony do zastawy stołu więcej i mniej ozdobne, kryształowe o dwóch i trzech kondygnacyach niekiedy wazonikami do bukietów zakończone, wielką stanowią ozdobę nakrytego stołu od rs. 16 para.

Klosze do owoców także sprzęt wykwintnie stół ubierający od rs. 5 para. Salaterki różnych kształtów do podania dań słodkich deserowych, głębokie, płytkie, zastosowane do różnych potrzeb i użytków od rs. 1 kop. 20. Klosze pokryte do konfitur, nadzwyczaj eleganckie od rs. 1 kop. 50, do nich są przygotowane dogodne łyżki kryształowe po 67½ kop. Takie same wazoniki lub klosze do cukru i płaskie mniejsze do pokrajanej cytryny, od kop. 45.

Serwisy do octu i oliwy na misternie toczonej podstawie z bukszpanu lub hebanowej, większe kompletne i małe, tylko z samemi flaszkami, szkło białe lub kolorowe, fason świeży i nadzwyczaj praktyczny od rs. 2.

W porcelanie serwisy *tête à tête*, jak w szklannych zaś wyrobach piękny przybór do wody, gerydonik przy łóżku śliczny tworzy upominek. Kryształowa tacka jeżeli nie cała kolorowa to z deseniem mieści na sobie karafkę, szklankę i cukierniczkę, lub dwie karafki, szklankę i cukierniczkę. Przybór taki zwykle piękny i ozdobny od 10 rs. do wyższej ceny dochodzi.

Chociaż to już zakres naszego sprawozdania przechodzi, które tylko kredens miało mieć na celu, wspomnimy jednak w nim o ozdobnych amplach, które swem półświatłem tyle uroku dodają wytwornym buduarom. Ample te zwykle kolorowe, a zawsze ze szkła matowego, osłaniają jakby umbrelką, wstawioną weń grubą świecę lub kinkiet naftowy, ruchome łańcuszki ściągają się według woli. Cena ich podwójna rs. 8 i 10 za sztukę.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Maryi M. w Zgierzu. Paletocik o jaki Pani zapytuje z matelasfé piórami okładany kosztuje około 60 rs. Łokieć matelasfé które ma szerokość zwykłą wszystkiem materyom jedwabnym to jest 1 łokieć i parę cali, kosztuje od 3 do 4 rs. Metr oszycia z piór strusich lub kapłonich według jego szerokości od r. 2 k. 50 do 3 rs. 50 kop. Metr francuzki obejmuje 1 nasz łokieć i blisko 3 ćwierci.

Pani M. M. w Śmile. Puszek łabędzi zupełnie niestosowny do ubrania sukien zwłaszcza też wełnianych

Pióra jako garnirunek do paletotów aksamitnych i w ogóle jedwabnych w wielkiem są użyciu.

Ceny włóczki bardzo są rozmaite—niewiemy jakiej Pani żąda?

Książka: O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych, Karwackiego; kosztuje 25 kop.

500 środków domowych dra Hufelanda 37½ kop.

Przesyłka pocztowa zapewne około 20 kop.

Pani T. R. w Winnicy. Suknia może być ufarbowana tylko na kolor orzechowy — farba kosztować będzie od 5 do 6½ rs. Aksamit zaś, na czarny presse kolor, mniej więcej taż sama cena od farby i oczyszczenia wypadnie.

W farbiarni p. Judlina twierdzą, że tak jedno jak drugie ładnie i świeżo wyglądać będzie.

Wszystkie przesyłki pod adresem redakcyi odbieramy.

Do wszystkich naszych Korespondentów. Przy przesyłaniu żądań o kupno jakich sprawunków, prosimy o dowiedzenie się poprzednie, czy do stacyi pocztowych wymienionych w adresie dochodzą przesyłki w oddzielnych paczkach. Mamy bowiem takowe zalegające już od roku w Redakcyi, jedynie tylko dla tego, że wskazane nam stacye pocztowe posługi tej nie spełniają.

Prenumerata wynosi kwartalnie:

w Warszawie kop. 75 — z przesyłką pocztową rs. 1.

Adres: Do **J. K. Gregorowicza**. *Ulica Żabia Nr. 956.*

Do dzisiejszego Nru Tygodnika Mód, dołącza się dodatek z drzeworytami.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ. Варшава, 29 Апрѣля (11 Мая) 1875 г. Redaktor i Wydawca J. K. Gregorowicz. Druk E. Skiwskiego, Elektoralna Nr. 758 (28).

Dodatek.

Opis do N. 20.

N. 1—2. Ubranie wizytowe. Krój stanika i spódnicy na arkuszu z krojami N. XVII, Fig. 55—59-a.

Rycina 1—2 przedstawia z przodu i z tyłu strojną wizytową suknię odszytą z jedwabnego repsu, koloru wodno niebieskiego. Do przybrania użyty atłas w matowo-niebieskim cieniu. Drobniutkie plisowanie i bufka z nagłówkiem (w całości 10 cent. szerokie) stanowi atłasowy garnirunek w około przodu i boków stanika i podłużnego wykroju szyi. Takiż garnirunek, tylko poszerzony do 20 cent. przybiera trzema rzędami przód sukni ryc. 1. Różnicę garnirunku na ryc. 2 stanowią drobne repsowe falbanki, obejmowane atłasem i pokrywające cały bryt przedni.

Karoczek przykrojony w jednym ciągu z plecami (Fig. 57) puszczony jest wolno i nie zszyty z przybranemi boczkami (Fig. 56), obejmuje się szeroką pliską atłasową i tylko w miejscach oznaczonych na formie, zakończa plisowaniem 5 cent. szerokiem; następnie, podług odpowiednich znaków układa w pięć fałd idących wzdłuż. Rękawy przykrajane podług fig. 58, przybrane są atłasowem plisowaniem 15 cent. szerokiem, obrąbionem z obu brzegów, przewiązanem skosem z repsu 7 cent. szerokiem, podszytym atłasem; podszycie to widoczne jest w przewiązaniu węzła i w spadających końcach.

Tylne bryty sukni otacza repsowy wolant 30 cent. szeroki, zakładany w 3 cent. szerokie fałdy. Od spodu wolantu, przy brzegu sukni dodane jest plisowanie 3 cent. szerokie. Na bokach sukni wolant zachodzi aż do paska, lecz ufałdowany jest w bufę, zakończoną z obu brzegów nagłówkami, podszytemi atłasem, u dołu 30, w górze 20 cent. szeroką. Środkiem bufy idą kokardy z wstążki repsowej, 8 cent. szerokiej. Dla ochrony trenu sukni od wytarcia i zakurzenia się potrzeba od spodu listwy podszywać muślinową falbanę, przynajmniej 20 cent. szeroką, zakończoną u dołu koroneczką.

Na fig. 59 podajemy wskazanie kroju sukni, poddanej w całej długości muślinem, załączając miary szerokości i długości pojedyńczych brytów. Jak to widzimy na ryc. 2 oryginalność kroju polega na tem, że tylne bryty sukni wznoszą się w bufę, odstającą na całej długości, a tren rozkłada się płasko u dołu. Ażeby tren dobrze leżał, potrzeba na szwie przy bocznym tylnym brycie, odstąpić o 10 cent. od brzegu dolnego i zeszywać dopiero od krzyżyka, przez co powstaje mały otwarty trójkącik, przykryty przyszyciem wolantu. Rogi trójkącika przyczepiają się po skończeniu sukni do muślinu podszywającego wolant, w miejscach gdzie same się ułożą.

Fałdy wolantu od rozrzucania się powstrzymuje tasiemka, podszyta około 15 cent. od brzegu. Skośny szew tylnych brytów sukni, kończy się przy linii kropkowanej, widocznej na fig. 59, podającej kliniasty, tylny bryt „d“. Linia ta oznacza załamanie podłożenia przy rozporku sukni, 10 cent. długim. Dla dobrego układania się sukni, przyszyte są od spodu taśmy do wiązania z tyłu, jedna 70, drugie na 44 cent. odstępu od góry.



N. 1—2. Strojne ubranie wizytowe.
Krój stanika i spódnicy na arkuszu dodatkowym N. XVII, Fig. 55—59-a.

N. 3—4. Dwa parasoliki.

N. 3. Parasolik ozdobiony haftem. Deseń w dodatku Fig. 75.

Każda kwaterka parasolika wycięta u dołu w ząbki i spadająca jak markiza ozdobiona jest bukietem, wyhaftowanym ściegiem płaskim, jedwabiem koloru pokrycia, lub do cieniu. Od środka daje się podszycie z białej materyi, również wycięte w ząbki. Dla dogodnego noszenia dodany jest przy rączce metalowy łańcuszek.

N. 4. Parasolik ozdobiony sznurem z perełkami.

Przy czarnym jedwabnym parasoliku, z białą podszewką dodana jest marszczona falbana 10 cent. szeroka a po nad nią przystębnowane plisowanie, wysiepane z obu brzegów. Ozdoby zwieszające się z boku są z ażurowego sznura z perełkami przytwierdzone jedwabnemi rozetami z kwastami.

N. 5—6. Wachlarz spacerowy.

Rycina 5—6 załącza rozłożony i złożony wachlarz z czarnej materyi, ozdobiony srebrnym wyciskiem. Dogodny do zasłonięcia się od słońca, wachlarz ten odpowiedni jest do każdéj sukni. Metalowa sprzączka służy do zapięcia złożonego wachlarza, a do założenia za pasek służy łańcuszek z haczykiem.

N. 7. Kamasz męzki. Krój w dodatku N. XIII, Fig. 38.

Fig. 38 podaje połowę formy kamasza; kraje on się z letniego bukskingu lub pruneli i dodaje podszewkę. Wierzch i podszewka zszywają się oddzielnie, następnie przykłada się obie części jedna do drugiej i łączy szwem stębnowanym, dla przyozdobienia kamasz ostębnowywa się w około brzegów i przy szwach po raz drugi w odstępie 1 centymetr. Strzemiączko, przytwierdzone w miejscach oznaczonych na kroju, składa się z paska 12 cent. długiego, z $3\frac{1}{2}$ cent. w środku do 1 cent. zwężonego w końcach. Do zapięcia służą rogowe guziczki. Kamasze takie stanowią dopełnienie wyciętego obuwia, jakie wielu panów lubi nosić dla chłodu i lekkości w lecie.

N. 8—9. Okrycie z przybraniem dodanem na plecach. Krój na arkuszu dodatkowym N. XIV, Fig. 42—44-a.

Ryciny 8—9 przedstawiają z przodu i z tyłu okrycie czarne kaszmirowe, z dwojakiem odmiennem przybraniem mające z tyłu formę mantyli, a z przodu długie szalowe końce.

Dodane na plecach przybranie nakształt kontrafałdy (Fig. 43) przyczepia się przy wykroju szyi od C do gwiazdki i w pasie. Przody formą szalową złączone są w pasie od spodu pleców, paskiem 20 cent. długim a 3 szerokim, przyczepionym końcami w miejscach oznaczonych na formie, a w środku do pleców okrycia.

Okrycie ryc. 8 przybrane jest 14 cent. szeroką koronką lekko nadmarszczoną nad którą dana riusza z piór marabout przyszyta pasmanteryją w zęby, ozdobioną czarnemi pailetkami. Pod szyją kreza z koronki układana w kontrafałdy, zakończona kokardą. Na ryc. 9 przedstawione okrycie wyszywane jest 3—4 cent. szerokim sznureczkiem z perełkami i zakończone koronką naszytą perełkami, 8—10 cent. szeroką.

N. 10—11. Płaszczyk z fałdą z tyłu. Krój na arkuszu dodatkowym N. II, Fig. 4—9-a.

Na taki płaszczyk użyć można waterproofu, granatowego lub popielatego płótna, albo lekkiego korciku. Na fig. 4 i 5 podających górne połowy pleców i przodów, wypisane są całkowite miary długości i szerokości dolnej. Plecy płaszczyka przecinają się od pasa do dołu i wszywa się w nie oddzielny kawałek materyjału, 70 cent. szeroki, mający całkowitą długość pleców (131 cent.). Długość zbywająca w górze od paska, zakłada się w kontrafałdę 17 cent. szeroką. Płaszczyk zaobrębia się u dołu a wzdłuż przodów i w rękawach podszywa się listewki 10 cent. szerokie. Dubeltowy wykładany kołnierzyk z przestębnowanym brzegiem, łączy się z wykrojem szyi za pomocą listewki. Kieszonki z klapkami zapiętemi na guziki, krają się podług fig. 6.

Kieszonka górna przyszyta z lewej strony, kraje się podług fig. 8, na tę samą miarę co kieszonki na rękawach, w które schować można bilety wizytowe lub inne drobiazgi. Patki przyszyte na szwach bocznych są z podwójgo materyjału, podług fig. 7 przykrajane i zapinają się z tyłu na guziki. Przody mają naszyte dwa rzędy guzików; a dziurki oszywają się wąziutko czarną materyją.

N. 12. Kamizelka z kieszonkami. Krój na arkuszu dodatkowym N. XVIII, Fig. 60.

Model ten odrobiony jest z materyjału, który dopiero wchodzi w użycie. Jest to czarny kaszmir z fabrycznie wyrabianemi perełkami. Kieszonki (patrz fig. 60) mają jedwabną wypustkę ze sznureczkiem i naszywają się na wierzchu. Brzegi kamizelki otacza falbanka skośna, marszczona, z jedwabnego rypsu, z wąziutkim nagłówkiem. Przód zapina się pod falbaneczką na małe guziczki i pętelki a dla przybrania dane są po obu brzegach duże guziki szmuklerskie z perełkami. W koło wykroju szyi dana jest kreza z muślinu, układana w środku w potrójne kontrafałdy a ku brzegom spuszczona gładko.

N. 13—14. Dwie suknie letnie.

N. 13. Suknia z fartuszkową tuniką ozdobiona haftem.

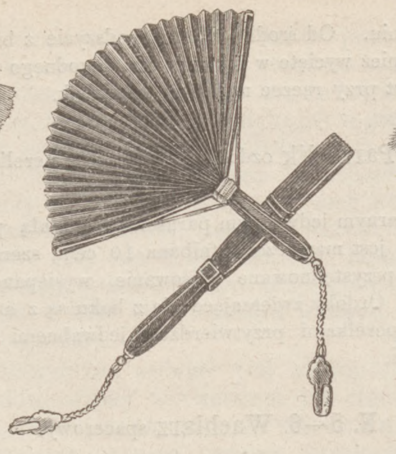
Na sukni z gładkiego letniego materyjału dane są naprzemian 13 cent. szerokie, marszczone haftowane wolanty i plisowanie 11—17 cent. szerokie. Z przodu falbany dochodzą tylko do fartuszkowej tuniki, 92 cent. długiej

w środku a 150 szerokiej. Tunika przybrana jest wstawkami oszytemi koroneczką i zakończona plisowaniem. Z boków jest ona przez zmarszczenie skrócona do 35 cent. i wszyta we wstawkę 4 cent. szeroką.

Stanik i rękawy naszyte są podług ryc. 13 pasami wstawki zakończonej koroneczką, plisowanie przy rękawach liczy 11 cent. szerokości. Karoczek oszyty plisowaniem i wstawką, wymaga kawałka 25 cent. długiego a 80 szerokiego, który zakłada się w poczwórną kontrafałdę w środku trochę skróconą i przyszywa do paska, ozdobionego kokardą. Deseń szlaków podaje figura 78—79.



N. 3. Parasolik ozdobiony haftem. Deseń na arkuszu z krojami Fig. 75.



N. 5—6. Wachlarz spacerowy otwarty i zamknięty.



N. 4. Parasolik przybrany sznurem z perełek i agrafkami.



N. 8. Okrycie z przybraniem dodanem na plecach. Przód do ryc. 9. Krój w dodatku N. XIV, Fig. 42—44-a.



N. 7. Kamasz męzki. Krój w dodatku N. XIII, Fig. 38.



N. 10—11. Płaszczyk z fałdą na plecach, przedstawiony z przodu i z tyłu. Krój w dodatku N. II, Fig. 4—9-a.



N. 9. Okrycie z przybraniem dodanem na plecach. Patrz ryc. 8. Krój w dodatku N. XIV, Fig. 42—44-a.

N. 14. Suknia przybrana plisowaniem.

Suknia z batystu lila naszyta jest z przodu 10 razy plisowaniem 11 cent. szerokiem, z tyłu zaś dane 8 razy plisowanie 19 cent. szerokie. Z boków na połączeniu się falbanek idzie pas plisowania 11 cent. szeroki, zakończany z brzegów nagłówkami 3 cent. szerokiemi, u dołu zaś przytwierdzony kokardą. Stanik bluzkowy z podłużnym wykrojem, ma rękawy ozdobione plisowaniem 6—10 cent. szerokiem. Szarfy ułożone są z kawałków gładkich i plisowanych, podług ryc. 14.

N. 15—16. Dwa mankiety. Krój w dodatku Numeru XI—XII, Figura 35—37.

N. 15. Mankiet z prostym paskiem. (Fig. 36—37).

Pasek z podwójnego materyjału idący środkiem mankieta, liczy 5 cent. szerokości. Z obu stron wszyte są dwie połowy mankieta, z których jedna ma rogi zaokrąglone, druga ścięte prosto. Obie te części szyją się z potrójnego materyjału. Zapięcie mankieta dopełniają zapinki, z jednej strony okrągła z drugiej podłużna, połączone od spodu łańcuszkiem.

N. 16. Mankiet z podciętemi okrągławo rogami.

Przykrawa się podług fig. 35, z potrójnego materyjału i ostębnowywa w około brzegów. Do zapięcia służy jedna wielka zapinka.

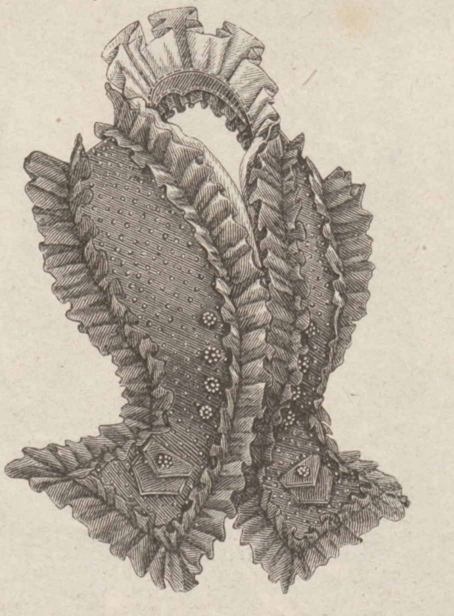
N. 17. Szlak do kapotki, którą podamy w N. 21.

N. 18—19. Dwa fartuszki dla dziewczynek. Krój w dodatku N. XXII, Fig. 71—72-a.

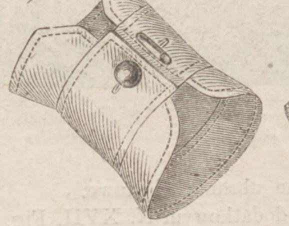
Oba fartuszki dopasowują się podług fig. 71—72, z białego batystu lub wiktoryi, są otwarte z tyłu i zapinają się tylko przy wykroju szyi.



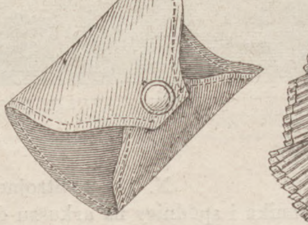
N. 13. Suknia z fartuszkową tuniką, ozdobiona haftem.



N. 12. Kamizelka z kieszonkami. Krój w dodatku N. XVIII, Fig. 60.



N. 15. Mankiet z prostym paskiem. Krój w dodatku N. XII, Fig. 36—37.



N. 16. Mankiet podcięty okrągławo. Krój w dodatku N. XI, Fig. 35.



N. 14. Suknia przybrana plisowaniem.

N. 18. Fartuszek przybrany wzdłuż boków.

Wstawka wyhaftowana podług fig. 72-a, naszywa się na fartuszku, podług linii oznaczonych na fig. 71, stanowi także pasek i ramiączka. Falbaneczki otaczające brzegi wstawki są 2 1/2 cent. szerokie i oszyte 1 1/2 cent. szeroką koronką. Dolny brzeg zakończa falbana 5 cent. szeroka, oszyta koronką. Przyszycie wstawek i falbanek przykrywają pliseczki stębnowane 3/4 cent. szerokie.



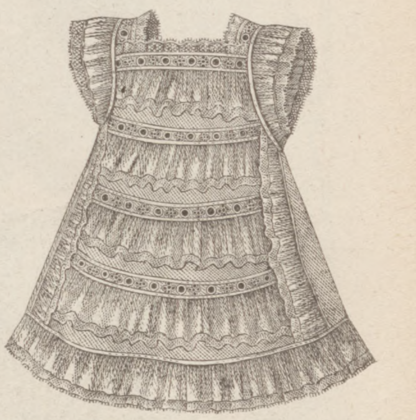
N. 17. Szlak haftowany łatwym ściegiem, do kapotki którą podamy w przysz. N-rze.



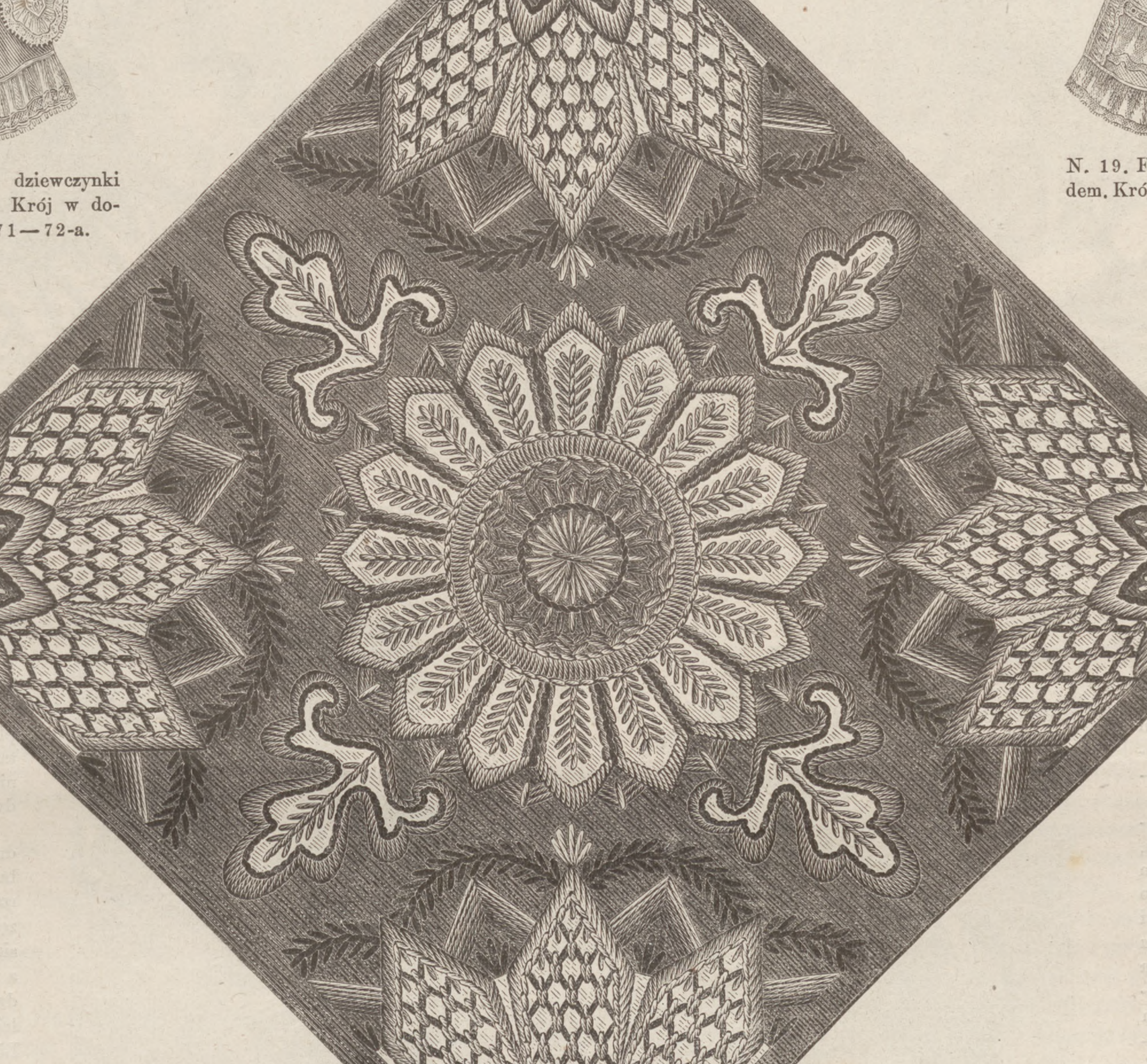
N. 18. Fartuszek dla dziewczynki z przybraniem z boków. Krój w dodatku N. XXII, Fig. 71—72-a.

N. 19. Fartuszek przybrany z przodu.

Sute przybranie przodu fartuszka składa się z falbanek marszczonych 4 cent. szerokich oszytych 1 1/2 cent. szeroką koronką, ze wstawki 1 3/4 cent. szer. i z przestębnowanych plisek 3/4 cent. szerokich. Falbaneczka idąca z boków ma 3 cent. szerokości, w około pachy dana falbanka 40 cent. długa a od spodu do 1 1/2 cent. zwężona.



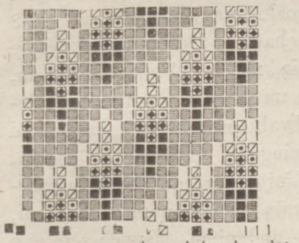
N. 19. Fartuszek z przybranym przodem. Krój w dod. N. XXII, F. 71—72.



N. 20. Haft na angielskiem płótnie z podkładaniem perkalu. Do przyozdobienia szkatułek, na poduszkę i t. p.

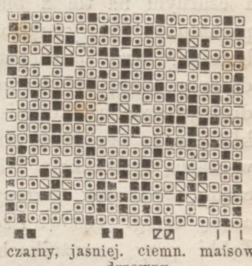
N. 20. Haft na płótnie angielskiem z podkładaniem perkalu, do przyozdobienia poduszeczek i t. p.

Materyjał: popielate płótno angielskie, biały i deseniowy perkal, jedwab różowy, pąsowy, brązowy, żółty i cienki czarny.



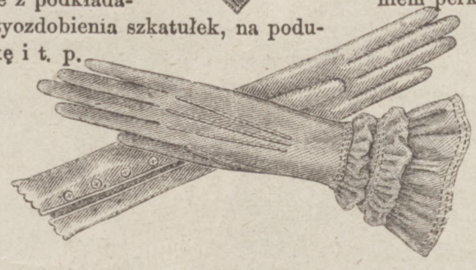
czarny, pąs, ciem. popielaty. jaś. naj, maisowy.

N. 23. Ścieg krzyżowy na pantofle.



czarny, jaśniej. ciemn. maisowy, drzewny.

N. 24. Deseń na ścieg krzyżowy.



N. 21—22. Modne rękawiczki.



N. 25. Szlak. Pasmanteryja szyta ze sznureczka i perełek.

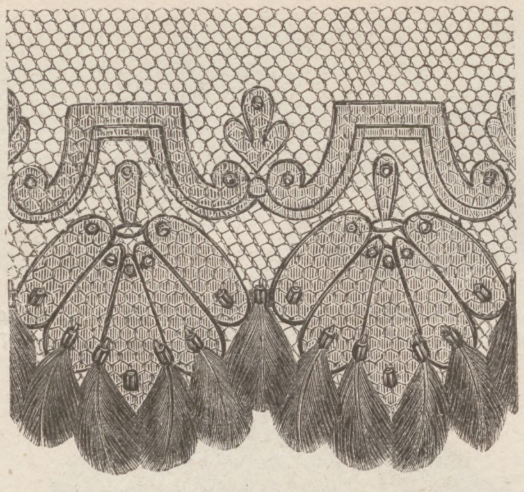


N. 26. Poduszka pod nogi. Deseń w dodatku Fig. 74.

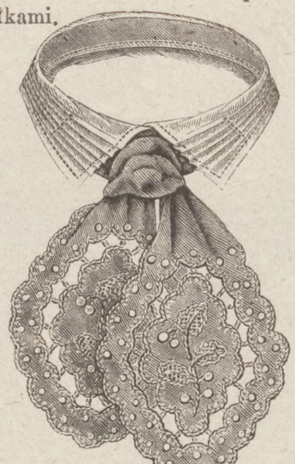


N. 27. Szlak. Łatwy haft jedwabiami.





N. 28. Szlak do woalki z piórkami i perełkami.





N. 30. Stanik wycięty kwadratowo z bawetem i baskiną. Przód do ryc. 31. Krój w dodatku N. III, Fig. 10—13.

N. 29. Plisowany kołnierzyk z haftowaną krawatką. Deseń w dodatku Fig. 39.

N. 31. Stanik wycięty kwadratowo z bawetem i baskiną. Plecy do ryc. 30. Krój w dodatku N. III, Fig. 10—13.

Deseń przedstawiony na ryc. 20, wykonany kolorowemi jedwabiami w małym formacie może być użyty na pudełko do chustek od nosa, w znacznem zaś zwiększeniu może być zastosowany na poduszkę do kanapy, na serwetkę i t. p.

Rozeta środkowa odrobiona jest jedwabiem różowym, żółtym, zielonym, brązowym i czarnym na tle z białego perkalu. Cztery narożniki brzeżne, przy powiększaniu deseniu, mogą być złożone na dużą gwiazdę środkową i podkładane są perkalem białym w czarną krateckę. Na łączeniu się kratek przeszywane są ściegi pąsowe i żółte. Ząbki przy narożnikach są niebieskie i zielone, a gałązeczki ściegiem cierniowym, żółte; wewnętrzne ząbki są pąsowe a gwiazdeczka czarna. Małe figury przedzielające narożniki, wyszyte są pąsowym i czarnym na podłożeniu z białego perkalu; żyłka środkowa jest zieloną.

N. 21—22. Modne rękawiczki.

Ulubione obecnie szwedzkie rękawiczki, odznaczają się niezrównaną cienkością i miękkością skórki w kolorze słomkowym, cielistym i srebrno popielatym, odrobione o czterech lub więcej guzikach odpowiednie są do każdej tualety wieczorowej lub do teatru. O cieniutkich, jedwabnych letnich rękawiczkach możemy także powiedzieć, że nawet do eleganckich tualet mogą być użyte.



N. 32. Dolman kaszmirowy przybrany torsadą z perełkami Krój w dod. N. I, F. 1—3. W przysz. N-rze podamy tenże dolman z tyłu.

N. 33. Kamizelka z szalowemi końcami z przodu. Plecy podamy w przysz. N-rze. Krój w dod. i deseń N. XV, Fig. 45—49.

N. 26. Poduszka pod nogi. Haft na pluszu. Deseń w dodatku Fig. 74.

Materyjał na haft: pąsowy plusz (36 cent. w kwadrat) takiż jedwab cienki i dwa cienie żółtego kordonkowego jedwabiu.

Na okrągło wypchanej poduszce, powleczonej z boków bufą z wełnianego atłasu, rozłożona jest gwiazda o 8 zębach. Deseń haftu rysuje się na lewej stronie pluszu, a na prawej wyszywa się jedwabiem koloru tła, rzadkiemi ściegami kontury deseniu. Linije brzeżne proste wyszywają się ciemnym jedwabiem, z dodaniem jasnych ściegów w liściach, same zaś liście i figury podobne do formy ananasu, są jasne z pojedyńczemi ciemnemi ściegami. Brzegi gwiazdy oszywa się czarną jedwabną plecionką, a z każdego zęba spadają kwasty jedwabne koloru pluszu. Okrąg sztywno wypchanej poduszki liczy 36 cent. średnicy a 8 wysokości; podszewkę od spodu poduszki dodaje się z czarnego żagnotu, lub szarego płótna.

N. 27. Szlak do pudełka na chustki od nosa które podamy w N. 21.

(dok. nast.)

N. 23—24. Dwa desenie na ścieg krzyżowy odpowiednie na pantofle, kieszonki, woreczki i t. p.

N. 25. Szlak na pasek do kieszonki, którą podamy w N. 21.